Nr. 50. Lwów dnia 22. Czerwca 1859. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.
INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.
Bióro Redakcyi i Administracyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przedpłata na „Przegląd Powszechny“

wynosi na 3ci kwartał

od 1. lipca do ostatniego września

w miejscu . . . . 2 zł.
na prowincyi . . . . 2 „ 50 cent.

do końca roku

w miejscu . . . . . . 4 zł. w. a.
na prowincyi . . . . . 5 „ „ „

Nowi abonenci otrzymają mapę północnych Włoch.

Prosimy o wczesne zapisywanie się, by zastósować nakład do liczby prenumeratorów.

Przegląd polityczny.

Upadek gabinetu Derby, na gruzach którego zatyka sztandar swój powołany przez królowę wieczny minister lord Palmerston — nakazana przez rząd księcia rejenta pruskiego mobilizacya 6ciu korpusów, aby, jak powiada urzędowa Gazeta Pruska, bronić niepodległości Europy, gdyby była (dopiero) zagrożoną nowem jej urządzeniem bez zezwolenia mocarstw — nota Gorczakowa przesłana do niektórych pomniejszych dworów niemieckich, którą minister spraw zewnętrznych imperyum rosyjskiego, radby ostudzić zapał wojenny Związku, będąc tego przekonania, że cesarza Napoleona polityka nie zagraża całości i niepodległości Niemiec — na ostatek dwa teatra wojny, jeden wielki nad rzeką Mincio, drugi dotychczas jeszcze mały w północno-zachodnim kącie Turcyi europejskiej — owoż materyały, z których kombinacya wsparta choćby słabą fantazyą i osobistem życzeniem, tworzy obrazy przyszłego układu Europy, nowych ludzi i ludów kolei historycznych.

. . . .

Następstwem bitwy pod Magentą jest skupienie prawie całych Włoch północnych, a mianowicie Lombardyi, Parmy, Modeny i Legacyi z Sardynią i Toskaną pod jedną władzę, pod jeden rząd króla dyktatora sprzymierzonego z rewolucyą i jej ochmistrzem Napoleonem. Nowa ta kreacya polityczna dotychczas nieukończona, bo silna armia ces. austr. stoi na linii Mincio, i bez prawa do życia, bo mocarstwa europejskie nie uznały i nieprzyjęły jej w liczbę zagwarantowanych przez siebie państw udzielnych, rozdarła po części traktaty z r. 1815 i zagraża powszechnem zamieszaniem, a w końcu zupełnem obaleniem porządku, który pół wieku niespełna na nich spoczywał. Owoż w tem leży główna przyczyna mobilizacyi Prus. Nie idzie jednak zatem, aby Prusy miały zamiar interwenjować zbrojno tylko na korzyść swojej rywalki. Jak pojedyńczy człowiek tak i państwo każde pilnuje przedewszystkiem własnego interesu. W czasie powszechnej powodzi, powszechnego niebezpieczeństwa, każdy myśli o sobie i ratuje najpierw siebie, a dopiero w dalszem następstwie dopomaga bliźniemu, albo stara się korzystać z jego fatalnej pozycyi. Czy mobilizacya zapewniwszy Prusom głos poważny w radzie wielkich mocarstw, obróci się następnie przeciw Francyi, czy użytą zostanie na rozszerzenie wpływu i granic w Rzeszy — sub judice lis est.

Z teatru wojny.

Telegram z 22. czerwca. Villafranca 21. czerwca. Najjaśniejszy Pan wyjechał wczoraj z Werony do Villafranca. Główna kwatera cesarska znajduje się obecnie w środku między obydwoma pod bezpośredniem naczelnem dowództwem Jego Mości cesarza zostającemi armiami.

Najjaśniejszy Pan odwiedzał w obozach wojska rozlokowane w odpowiednich pozycyach, lustrował także te, które jeszcze nadciągały. Wszystkie dzielnej postawy, przejęte są duchem waleczności, i pełne otuchy witały z uniesieniem cesarza Jego Mości w pośrodku siebie.

Wiedeńska Gazeta z 20. podaje szczegółowe sprawozdanie o stratach poniesionych w bitwie pod Malegnano. Ogółem wynoszą straty: w zabitych 1 jenerał (Boer) 7 oficerów i 112 żołnierzy; ranionych 15 oficerów i 234 żołnierzy. Prócz tego zginęło 10 oficerów i żołnierze kilku mniejszych oddziałów pieszego pułku księcia Saskiego Nr. 11.

— Jeden z korespondentów dzienników francuzkich pisze o bitwie pod Melegnano 9go czerwca: „Za nadejściem dziś rano wiadomości o pomyślnej potyczce pod Marignan czyli Melegnano, udałem się tamże, aby przekonać się o ważności tego czynu wojennego.

„Marignan, nazwany na kartach włoskich Melegnano, leży o 15 mil włoskich od Medyolanu. Równina na której to miasteczko jest zbudowane, resztki fortyfikacyj pozostałe po dawnem Marignan, służyły Austryakom za stanowisko. Usadowili się oni tam równie jak w Mezzano, aby zasłaniać odwrót swej armii i załogi z Medyolanu. Domy pozamieniali w mało warownie, a na głównych ulicach powznosili barykady. Nadto zajęli rozległy budynek służący kiedyś za więzienie, a wznoszący się na końcu miasteczka w kierunku do Lodi. Więzienie to było silnem stanowiskiem i wymagało prawie oblężenia jakby jaka cytadela.

Przeciwko temu tak ufortyfikowanemu i obsadzonemu miasteczku, rzuciła się dywizya Bazaine, mając 1szy pułk zuawów na czele. Przy wnijściu do miasteczka przed mostem wznosiła się barykada. Zuawi wdarli się szybko na barykadę, a wystrzeliwszy broń, rzucili się z bagnetem. Nieprzyjaciel cofnął się do pierwszych domów, lecz ze cmętarza na lewo od drogi rozpoczął z boku ogień żywy, który zmusił zuawów zatrzymać się i przystąpić do szturmu cmętarza. Po półgodzinnej walce nieprzyjaciel musiał ustąpić, lecz ten atak na cmentarz był morderczy; widziałem stosy trupów, dla których kopano szerokie groby.

Wtargnąwszy tym sposobem siłą do miasteczka, pułki tworzące dywizyę Bazaine mogły się rozwinąć i uderzyć razem, wsparte nadto przez dwa pułki z diwizyi Ladmirault. Rozpoczął się bój na ulicach i po domach parę godzin trwający. Niepodobna jest wypowiedzieć, ile tam okazano odwagi i poświęcenia. Opór Austryaków był zacięty. Kompanie odcięte i otoczone walczyły do ostatniego żołnierza.

„Po zajęciu głównych ulic, kościoła, ratusza, zuawi i strzelcy piesi idąc naprzód, znaleźli się przed owem ufortyfikowanem więzieniem. Rowy otaczają ten olbrzymi średniowieczny budynek. Zuawi uderzają na główną bramę, a wziąwszy ją rozbiegają się po labiryncie kurytarzy i dziedzińców. Noc już zapada, deszcz ulewny zalewa ulice, lecz walka nieustaje.... Nakoniec odezwały się trąbki; wioska została zdobytą. Nieprzyjaciel cofa się na równinę, a za nim posuwają się naprzód najżwawsi żołnierze. Tymczasem baterye dywizyi Foreya, która była na naszem lewem skrzydle, rozpoczynają ogień przeciwko ustępującym. Kule tych dział zmiatając drogę bitą, przyprawiły cofającego się nieprzyjaciela o wielkie straty. Ulewą trwającą ciągle wezbrały strumienie i kanały, i unosiły daleko wiele ciał poległych; nadto wielu utonęło z jednej i drugiej strony.

— Korespondenci z obozu wojsk ces. austryackich w listach zamieszczonych w gazetach wiedeńskich, opisują losy i koleje jakich doznały pojedyńcze korpusy lub pułki armii. I tak korespondent z Cremony w liście z 7 t. m. zamieszczonym w *Militär Ztg.* pisze co następuje o kolejach, które przechodził korpus 2gi:

„Od dziesięciu dni korpus nasz ani na chwilę nie odetchnął. W potyczkach pod Palestro pierwszy raz zmierzyliśmy się z nieprzyjacielem, gdyż przez cztery tygodnie staliśmy nieczynnie na forpocztach; tem chętniej więc ruszyliśmy do walki, która jednak nie wypadła według naszego życzenia. Nietylko w czasie potyczki, lecz nawet na forpocztach, siły nieprzyjacielskie wychodziły jakby z pod ziemi; prowadzone przez przewodników znających dobrze okolice. Szczególniej brygada Szabo, wzięta we dwa ognie, bardzo ucierpiała. Z początku myśleliśmy, iż mamy do czynienia z ochotnikami, gdyż nieprzyjaciel w tak wygodnych strojach do boju wystąpił, podczas gdy nasi żołnierze obładowani pakunkiem, po forsownym pochodzie, bez pożywienia się w bój wprowadzeni byli, Francuzi ukazali się w boju w bluzach lub w szerokich płaszczach i kaszkietach, lecz dobrze uzbrojeni, a pod fizycznym względem mieli wielką wyższość. Wszelka nasza bohaterska uporczywość na nic się nie przydała; musieliśmy się cofać doznawszy strat bezprzykładnych. Zaledwośmy przeszli tę próbę ognia, natychmiast ruszyć musieliśmy przyspieszonym pochodem przez Mortarę, Vigevano, Abbiate-Grasso do Magenty, gdzie 2. t. m. stanęliśmy obozem pod gołem niebem. Dnia 4. t. m. reszty naszego pułku wraz z wojskami 1go korpusu broniły najuporczywiej od 2giej godziny popołudniu aż do nocy, Magenty i Ponte di Magenta przeciwko francuzkim gwardyom. Wyparliśmy je kilkakrotnie z Ponte di Magenta, i bylibyśmy zapewne utrzymali się przeciwko przemocy, gdyby prawy nasz bok był należycie bronionym. Gdy nieprzyjaciel nas obszedł, rozpoczęliśmy w nocy odwrót z Magenty zdziesiątkowani należycie tak w dniu tym jak i w potyczce pod Palestro. Uporządkowawszy się w Cusago, cofaliśmy się dalej ku Mincio“.

— Drugi korespondent uskarzający się w podobny sposób w liście zamieszczonym w *Oester. Ztg.* na nieustanne przyspieszone marsze i straty w potyczce pod Palestro, jakich doznał pułk arcyksięcia Wilhelma (pułk ten rekrutuje się, dawniej w Sanoku, dziś w Komornie i składa się w większej części z Galicyan, w mniejszej z Węgrów), przechodząc następnie do bitwy pod Magentą mówi:

„Najzaciętszy bój był około mostu na kanale równoległym do Ticinu, i tu właśnie walczył pułk arcyksięcia Wilhelma. Polegli z tego pułku pokryli pobojowisko. Niemniej ucierpiał pułk Wimpffen. Gdy ujrzano niepodobieństwo stawiać dłużej nieprzyjacielowi opór, rozpoczął się powszechny odwrót z okrążeniem Medyolanu. Z walecznego 7go bataliounu strzelców znalazło się w Lodi tylko 33 roty i czterech oficerów; batalion ten stracił pod Palestro 358 ludzi, majora, kapitana i trzech poruczników częścią poległych, częścią ranionych. Pułk arcyksięcia Wilhelma stracił 900 ludzi“.

— *Wiedeń* 18. czerwca. Dzisiejsza wieczorna gazeta wiedeńska zawiera zupełny i dokładny wykaz strat Austryi pod Magentą. Ogólna suma poległych: 63 oficerów i 1302 ludzi; ranionych 218 oficerów (między tymi 5 jenerałów) i 4130 szeregowców; nieodszukanych do 4000 ludzi—która to liczba jednakże zmniejszyła się już i zmniejszy jeszcze bardziej przezto, że powoli wracają żołnierze odcięci lub rozprószeni chwilowo w ciągu walki. Tę znaczną liczbę nieodszukanych przypisać trzeba głównie zbyt spiesznemu i śmiałemu nacieraniu, zapalczywości w walce i stosunkom terytoryalnym, utrudniającym niezmiernie połączenie się z główną siłą. Ogromna stosunkowo strata w oficerach świadczy o stwierdzanej wszystkiemi raportami, wyższej nad wszelką pochwałę waleczności i wytrwałości w niezachwianej odwadze oficerów

---

Nowy poezyi małoruskii,

utworyw *Lew Eug. Węgliński. 1858.*

(Ciąg dalszy.)

Jacy to byli kapłani unici owej epoki, widzimy po konsekwencyach. Oni podczas rzezi humańskiej padali za przykładem rektora monasteru i szkół bazyliańskich w Humaniu ks. K. pod nożami hajdamaków, nie chcąc się przerzucać w szyzmatyków; oni to w ludzie prostym tak głęboko zaszczepili wiarę, że jeszcze w r. 1839 i 1841 żaden najpotężniejszy rozkaz, najpotężniejsza obietnica, nie zdołały odwieść tego ludu od prawej wiary. Rok 1768 i lata 1839—1841 są najlepszą odpowiedzią na insynuacye pseudo-historyków, jacy in verba magistri, na zasłyszenie, przysięgać lubią.—Że na wsi żyjąc z prostym ludem, w niemodne strojąc się ubiory, nie znając formułek etykiety dworskiej, na których większa połowa towarzyszkości i estymy tak wówczas jak i dziś polegała, że tak więc sercem, duszą i ciałem należąc do poczciwego gminu, ambarasowali się w obec szlachty, stawali się niezgrabnemi, mimo zewnętrznej godności i dzielnego charakteru: tego niepotrzeba tłumaczyć — ale podawać ich ztąd na śmiech, to jest rzeczą próżnych pałek bardzo lekkiego usposobienia, jeżeli nie powiemy głupich.

Nie możemy przy tej sposobności ominąć zdarzenia, które nam ukaże, jak ówcześni kapłani, ile im zbywało na nauce i politurze błahej, nadstawiali to z górą zdrowym rozsądkiem i gorącością serca, które podpomaga rozumowi w chwilach najkrytyczniejszych. Kiedy z cząstek województw krakowskiego, sandomirskiego, bełzkiego, ruskiego, wołyńskiego i podolskiego, Zatoru, Oświęcimu i Spiszu uformowano rewindykowaną Galicyę i Lodomeryę: wysłano z obu dyecezyi ruskich lwowskiej i przemyskiej kilku kleryków zdolnych na wyższy kurs teologii do Wiednia; ci powróciwszy, ustanowieni byli w konsystorzach jako egzaminatorowie księży, a wszystkim księżom nakazano jechać do Lwowa albo Przemyśla, i zdawać przed nimi konkurs. Tedy i ojciec Czapelski dostał ten rozkaz, siodła więc swoją kobyłkę, siną sukmanę przepasał żółtym pojasem, zakurzył lulkę i dalej w drogę. Stanąwszy w Przemyślu, uwiązuje kobyłkę do płotu pod konsystorzem, założył jej worek, a sam poszedł do góry. „A de to toj kinkurs?“ pyta staruszek. Pokazano mu drzwi księdza Wit... Wszedł więc, powitał młodzika, i zmarszczył brwi. „A czy to wy toj kinkurs?“ Młody teolog wiedeński się zmieszał (a miał ks. Czapelski na czole straszny znak od lancy kozackiej). Wtedy po powtórzonem zapytaniu tłumaczy staremu skonfundowany, co to znaczy konkurs i t. p. Stary słucha, niesłucha, ale potakuje i coś pomrukuje. Więc egzaminator konkursowy pyta go z nieśmiałością, co to znaczy Dogmatyka?

Czapelski podniósł oczy, i milczy. Egzaminator tłumaczy mu jak najdelikatniej. Ale stary skoczył z krzesła, upadł na kolana. „Wo imia otca i t. d. Wiruju wo jedynaho Boha Otca...“ I tak cały skład apostolski wyrecytowawszy, z gniewem chciał opuścić izbę. Ale egzaminator zaskakuje mu drogę i pyta jeszcze, co to jest Moralna? Starzec się odwrócił, podumał, odmówił Ojcze nasz, a skończywszy wpatrzył się długo w oczy młodzika, który śmiał doświadczonego kapłana egzaminować, i pyta z przyciskiem „A czy umijete wy irmołoj?“ (Irmołoj najtrudniejsza część liturgicznych śpiewów ruskich). Wiedeński teolog irmołaja nie umiał, więc się zmieszał. Czapelski jeszcze chwilkę patrząc na niego, rzekł dobrodusznie: „Ot piszłybyste do mene na diaczka sia uczyty.“ I wybiegł czem prędzej, ile że lękał się, aby mu lulka nie zagasła, i kto mu ukochanej kobyłki nieodwiązał.

Omal żeśmy nie opuścili dwóch klas Rusinów z owej epoki, które jeśli nie równą księżom, ale zawsze ważną odgrywały rolę, t. j. *diaków*, czyli jak κατ εξοχην sami się zwali, *rejentych*, i *dziadów*. Diak owych czasów nie tylko że musiał, jeśli jakiekolwiek większe miał osiągnąć znaczenie, umieć na wylot wszystkie a wszystkie rodzaje spiewów cerkiewnych i wszelkie świeckie pieśni ruskie; nie tylko że swadą musiał być wyższym nad gmin: ale obowiązkiem jego było, nawiedzić wszystkie znaczniejsze odpustami słynące miejsca, a nadewszystko Poczajów (który Rosya zmuszoną się widziała oddać nieunitom). Więc podczas tych exkursyi nabożnych zapoznawał się z całą Małą Rusią, z najdrobniejszemi zwyczajami i zabobonami Rusinów od Wisłoka po Dniepr; łatwo więc sobie wyobrazić, jak potężny wpływ wywierali na ludzie.

Dziadów zaś w dzisiejszem znaczeniu tego słowa, t. j. żebraków, na Rusi, ani ogółem w Polsce nie było. I jeżeli książę podskarbi żywot swój świetny zakończył pod ławą, jednak nie było przykładu, aby stary umierał z głodu, albo dziecię wychodziło na żebry. Rekrutacya ówczesnych dziadów była dwojaka. Raz, było to na Rusi w zwyczaju, że starzy, z najbogatszych nawet kmiecych domów, mimo woli nawet rodziny, brali kij i torby i szli w świat daleki—ale to nie nędza i nie srogość dzieci ich zmuszała do takiej pielgrzymki. Jak szlachta na starość usiadała na dewocyi w klasztorach, aby się gotować do ostatniej a najważniejszej podróży, na tamten świat, na sąd straszny: tak staruszkowie kmiecy po krwawej długiej pracy ziemskiej zostawiali swoje mienia potomstwu pełnemu sił, a sami obchodzili wszystkie święte miejsca, za chleb i nocleg wypłacając się gościnnym gospodarzom radami i lekami, jakie w ciągu długiego a doświadczonego żywota zebrali byli. Dlatego też za błogosławieństwo Boże osobliwe poczytywano sobie, gdzie taki dziadunio zagościł. Jakoż sama nazwa odpowiadająca niemieckiemu *Grossvater*, a nie *Bettler*, poświadczy. Była druga klasa dziadów, z profesyi, a raczej z urodzenia, których łacniej zwanoby bettlerami. Miewali oni nieraz majątki, a przecież z dziada pradziada, syn z ojca cała rodzina była od niepamiętnych czasów żebrakami. Ale była to kasta raczej poetów ludowych; odewsi do wsi chodząc, znali

z którą łączyła się pełna poświęcenia waleczność żołnierzy.

— *Wiedeń 17. czerwca.* Według wiadomości nadesłanych z Werony d. 16., brała udział w wiadomej bitwie pod Castenedolo, brygada Rupprecht, należąca do dywizyi fmp. Urbana. Atakował ją w marszu Garibaldi w sile 4000 swego wojska z oddziałem sardyńskiej brygady Voghera. Fmp. Urban odparł nieprzyjaciela w odwrót ku Brescia i zabrał mu jeńca 80 ludzi, między niemi i oficerów. W poległych i rannych stracił Garibaldi 400; strata nasza nie liczna. Trzech oficerów ranionych.

— *Werona 17. czerwca.* Fmp. hr. *Gyulay złożył za przyzwoleniem Naj. Pana komendę nad II. armią*, komendantem II. armii mianowany z woli J. M. cesarza jenerał jazdy hr. Schlick, komendantem zaś IV. armii fmp. August Degenfeld.

— Telegram rządowy z daty Werona 18. godzina 10. w nocy, brzmi dosłownie: Jego ces. Mość odjechał dziś do Lonato (nad jeziorem Garda, na drodze z Peschiery do Brescii), gdzie wsiadłszy na koń, lustrował stojące obozem wojska 7. i 8. korpusu. Stugłośne okrzyki uniesienia odzywały się we wszystkich szeregach obozu, gdy przejęte zaufaniem i radośnym zapałem wojska ujrzały swego cesarza i witały w nim swego wodza.

— *Monitor* z 18. donosi, że główna kwatera francuzka była 17. w Travagliato (mila od Brescii).

— Dnia 18. była główna kwatera francuzko-sardyńska w Brescii.

— *Telegram* według pism wied., z *Turynu 14.*: Austryacy przyspieszają swój odwrót. Mosty na Addzie i Oglio zostały przez nich wysadzone w powietrze. Nieprzyjaciel opuścił Pizzighetone, spaliwszy most. Silny korpus austryacki stoi pod Monte Chiaro (na drodze z Brescii do Mantuy). Miasta Bergamo i Lodi ogłosiły się za przyłączeniem do Sardynii. Szkody uczynione przez Austryaków w Piacencyi są małoznaczące. Wojska austryackie opuściły Brescię i Cremonę, tudzież w Modeńskiem Reggio i Brescello.

— Pierwsza dywizya francuzkiej floty oblężniczej odpłynęła 16. z Tulonu pod dowództwem admirała hr. Bouet-Villaumez. Dywizya ta składa się z 4 fregat i trzech nowych pływających bateryi. Druga dywizya, złożona z samych łodzi kanonierskich i okrętów pod dowództwem admirała Desfosses, odpłynie 19., a trzecia i ostatnia miała odpłynąć 21go.

— *Koresp. Austr.* donosi, że w Antivari porcie nad granicą czarnogórską, kilka mil na południe od Kotaru, ma być urządzona francuzka stacya (depot).

— Jak donosi telegram z Berny z 18., przybyło do Zürich 236 żołnierzy austryackich należących do załogi zdobytej przez Garibaldego warowni Laveno.

— Część jeńców francuzkich przewieziono do Czech i internowano w Teresienstadt. Jeńcy chwalą sobie postępowanie ze strony Austryaków, którzy im trzymiesięczny żołd z góry wypłacili, a oficerom wszelką w takich stosunkach możliwą dają swobodę.

— Garibaldego odezwa do Szwajcarów opiewa w ten sposób według wied. pism: „Wolnych synów Szwajcaryi, którzy zechcą w świętej sprawie, za jaką walczymy, wziąść udział, przyjmę z wdzięcznością do mego korpusu. Kapitan Francesco Montanazi otrzymał odemnie polecenie wezwać zdolnych do broni Włochów bawiących w Szwajcaryi, by się przyłączyli do korpusu, którym dowodzę. Garibaldi."

Kronika wypadków zaszłych na teatrze wojny *od dnia 29. kwietnia.*

III. Przychodzimy na główną linię bojową. Dnia 30 maja uderzają Piemontczycy na silnie oszańcowane stanowisko austryackie pod Palestro i odpierają całe skrzydło c. k. austryackiej armii w tym celu, aby ułatwić armii francuskiej skoncentrowanie się pod Vercelli.

Dnia 31 maja ataki armii c. austryackiej na Palestro i Cofienza zostały odparte; wojska autryackie straciwszy linię Sesii, cofają się do Robbio.

Dnia 1. czerwca skoncentrowana już armia francuska pod Vercelli zajmuje Nowarę i rusza wprost do Lombardyi w kierunku na Medyolan, równocześnie druga kolumna tych wojsk posuwa się na Mortarę.

Dnia 2. grudnia c. k. armia austryacka spostrzegłszy ten ruch, przechodzi pospiesznie za rzekę Tyczyn do Lombardyi, aby przeciwnikowi zastąpić drogę do Medyolanu. Wszakże armia francuska ma daleko krótszą drogę do tej stolicy Lombardów, niż c. k. armia austryacka, która z żelazną wytrwałością zawsze oczekiwała rdzennego ataku nieprzyjaciela na Stradelę.

Dnia 3. czerwca główna kwatera francuska w Nowarze; lecz równocześnie lewe oddziały armii sprzymierzonej przechodzą rzekę Tyczyn pod Turbigo, i stają na ziemi lombardzkiej, nie napotkawszy żadnego oporu; i dopiero za Turbigo, jak donosi raport marszałka Mac Mahona ks. Magenty, stoczono małą potyczkę pod Robechetto.

Dnia 4. czerwca zaszła sławna w dziejach bitwa pod Magentą.

Telegramy rządowe z tej epoki kampanii włoskiej donoszą z Werony pod dniem 3 czerwca: „Z widowni wojny nic szczególnego. Gdy nieprzyjaciel napierał coraz silniej przez Nowarę ku Tyczynowi, fzm. Gyulay skoncentrował swój korpus nad tą rzeką i tak go rozstawił, ażeby w sposobnej chwili użyć go w porę".

Następnie z Werony pod d. 4 czerwca: „C. k. armia stoi dziś na lewym brzegu Tyczynu w pozycyi skoncentrowanej; główna kwatera w Abbiate Grasso. Dotąd jeszcze nie ma wiadomości, czyli przyszło do bitwy." Telegram z Wiednia pod dniem 5go czerwca wieczór donosi, że „z teatru wojny nie ma nic szczególnego." Wedle prywatnych wiadomości także z tego dnia, mieli Franko-sardowie zforsować pod Magentą przejście przez Tyczyn.

Bitwa pod Magentą stoczona d. 4. b. m.

Podczas gdy ces. armia austryacka zajmowała jeszcze silne stanowiska od Robbio do Torre Boretti i Stradeli, wojska piemoncko-francuskie skoncentrowawszy się szybko i niepostrzeżenie z całej linii na lewe swe skrzydło, ruszyły całą masą z Vercelli ku Tyczynowi w kierunku na Medyolan. Dnia 3go czerwca środkowa i prawa kolumna armii piemoncko-francuskiej stanęły nad prawym brzegiem Tyczynu naprzeciw Turbigo i Buffalora, tegoż dnia wieczorem przechodzi część korpusu Mac Mahona rzekę pod Turbigo, i stacza potyczkę z oddziałem wojsk austr. pod *Robechetto* Środkowa zaś kolumna zaczęła przechodzić most pod Buffalora (którego ces. wojsko austr. dla braku dostatecznej ilości prochu zupełnie w powietrze wysadzić nie mogło). Dwugodzinny bój rozpoczyna się na lewym brzegu Tyczynu, w którym gwardya francuska wstrzymuje atak oddziałów 1 i 2 korpusu ces. armii austryackiej.

Szala zwycięstwa się waży, Napoleon III. zwraca niecierpliwie wzrok w stronę, z której wedle ułożonego planu miał uderzyć Mac Mahon i ułatwić całej środkowej kolumnie przejście przez Tyczyn; wówczas to w chwili nader krytycznej dla gwardyi francuskiej uderza lewa kolumna wojska piemoncko-francuskiego (t. j. korpusu Mac Mahona, który jeszcze 3go czerwca przeszedł Tyczyn pod Turbigo) z boku na broniących przejścia kolumnie środkowej, i ułatwia w ten sposób jej przeprawę. Krwawy bój zapala się około Magenty; armia piemoncko-francuska prze całą siłą z frontu i z boku na korpusy austryackie przybywające na plac boju jeden za drugim. Przybywa pod Magentę naprzód dywizya z 7 korpusu fmp. Zobla, następnie korpus 3ci. Francuzi mając nad oddziałem wojsk ces. austr. faktyczną przewagę już dla tego, że skoncentrowaną siłą parły na korpusy, jeden za drugim do boju przychodzące, utrzymali plac boju; wojska austryackie zaś odeszły na bok, i zajęły pozycyę między Abbiate Grasso i Binasco.

Bo bitwie pod Magentą stoczonej 4. b. m. nie mógł wódz wojsk austr. jak to mówi w swym raporcie, odnowić boju nazajutrz 5go b. m., chociaż pozostały mu nietknięte prawie korpusy 5ty (Stadion) i 8my (Benedek) — a to dlatego, że korpusy 1 i 2 (fmp. hr. Clam-Gallas i fmp. ks. Lichtenstein) ucierpieli bardzo w bitwie 4. t. m., cofnęły się za daleko w ciągu nocy i nazajutrz równo ze świtem dalej swój pochód odbywały tak, iż było niepodobna zwrócić je na czas na plac boju. Nakazał więc odwrot, i wojska cofać się zaczęły, zakrywane przez korpusy 5 i 8, które już po bitwie nadeszły. Dla ułatwienia tego odwrotu, nakazano pułkowi ks. Heskiego szturmować rano 5. t. m. Ponte di Magenta, i ztąd to powstała wieść o odnowieniu bitwy nazajutrz rano.

Dnia 6. czerwca odwrot wojsk ces. austr. odbywał się, a główna kwatera była w Belgiojoso, na wielkiej drodze między Pavią i Cremoną.

Co się tyczy armii piemoncko-francuskiej, ta utrzymawszy plac bitwy, spoczywały na nim przez cały dzień 5 czerwca.

W najważniejszym peryodzie bitwy pod Magentą wojska austr. wzięły udział mniej więcej w liczbie 90,000, lecz armia francuska rozwinęła wtenczas już całą siłę, którą na sto kilkadziesiąt tysięcy przyjąć można.

Z pułków galicyjskich miały udział w boju: pułk pieszy Nr. 9 barona Hartmana, pułk pieszy nr. 12 arcyksięcia Wilhelma i pułk pieszy nr. 58 arcyksięcia Stefana. Wszystkie dzienniki wiedeńskie podnoszą zgodnie waleczność naszego żołnierza.

Dnia 6. czerwca przednie straże francuskie wchodzą do Medyolanu, Urban cofa się z pod Varese.

Dnia 8. t. m. wjazd tryumfalny cesarza Napoleona i króla Wiktora Emanuela do stolicy Lombardyi, cesarz rusza coprędzej z wojskiem ku Addzie. W dniu tym zaszła krwawa potyczka z tylną strażą armii ces. austr., złożonej z 8 korpusu, a oddziałem korpusu Baraguay D' Hilliersa, pod Malegnano, na drodze z Medyolanu do Lodi. Równocześnie 8. t. m. potyczka pod Cannonica nad górną Addą stoczona między cofającym się spiesznie oddziałem fmp. Urbana, a ścigającym go oddziałem strzelców alpejskich.

Od dnia tego donoszą telegramy rządowe o ciągłem cofaniu się ces. austr. armii czynnej za linię Mincio. Zgodnie z tym ruchem całej armii opuszczają wojska austryackie wszystkie warowne miejsca w Lombardyi, opuszczają Parmeńskie i Modeńskie księstwa i Legacye.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Wied. *Wanderer* z 16 b. m. pisze jak następuje: Lwów 8. czerwca. Do *Rusinów*. Pan minister spraw wewnętrznych przesłał pod d. 29. maja następującą na pismo przewielebnego księdza kustosza *Kuziemskiego*, odpowiedź:

Przewielebny Panie! Z wielkiem zadowoleniem odebrałem pismo pana z daty Uniów 12. maja. Spostrzeżenia, jakich mi pan udzielasz o panującym między Rusinami duchu, tak zgodne z udowodnioną wiernością i oddaniem się tego dzielnego szczepu, przekonują mnie, że ten dobry duch jaki między niemi panuje, złoży i w teraźniejszych ciężkich czasach dowody niezłomnego i gotowego do ofiar przywiązania do Cesarza i Ojczyzny. Nie omieszkałem uwiadomić Najjaśniejszego Pana o tem piśmie i z radością mogę panu powiedzieć, że Najjaś. Pan z zadowoleniem przyjął to do swej wiadomości.

Przyjm przewiel. panie zapewnienie mojego zupełnego poważania. Podpisano Bach m. p.

— W *Krak. Ztg* czytamy adres lojalności podany do Naj. Pana przez profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego w imieniu tego uniwersytetu. Dalej donosi ta gazeta, że reprezentacya gminy miasta Krakowa postanowiła przeznaczyć kupony od obligacyj na 50.000 zł., stanowiące majątek miasta, przez cały ciąg wojny jako przydatek do opędzenia powiększonych wydatków państwa, tudzież, aby wszytkim wojskowym należącym do juryzdykcyi Krakowa, zapewnić na wypadek kalectwa wsparcie z kasy miejskiej.

— Arcyksiążę Ferdynand Karol przybył z małżonką ze Lwowa do Wiednia. Arcyksiążę Maksymilian zaprosił księcia Modeńskiego, który jak wiadomo, opuścił swoje księstwo, do zamku Ebenzweier w Wyższej Austryi.

— Koresp. z Tryestu do *Allg. Zt.* wychwala lojalne i patryotyczne usposobienie tamtejszych kupców i przemysłowców większych. Zato użala się na włoskie sympatye podrzędnej klasy kupców i obcych przemysłowców, którzy (szczególnie tak zwani *Italianissimi*) radziby „miasto zdradzić i w obcą moc poddać".

— Arcyksiążę namiestnik Tyrolu rozkazał dawać urlopy wszystkim urzędnikom i sługom władz politycznych i finansowych, którzy będą chcieli brać udział w obronie kraju a w urzędzie zastąpić ich można — Na granicę odeszło już kilka kompanii strzelców, między temi także kompania uformowana z studentów. Wszystkie drogi i przesmyki do Włoch są już obsadzone.

— Aby ruchy wojsk swobodniejszemi uczynić, ma być zniesione noszenie tornistrów. Każdy batalion będzie takowe przewoził na wozach.

— Dnia 15go odbył się pogrzeb księcia Metternicha. Zwłoki odwieziono do dóbr zmarłego Plazy w Czechach.

— Do Tryestu przybyła d. 16. amerykańska fregata parowa *Wabash*, największy istniejący dotąd okręt tego rodzaju, o 44 działach i 600 ludzi osady.

— Jego Excelencya c. k. minister spraw ze-

---

oni wszystkie śpiewy i legendy, świeckie i nabożne, znali się na lekach, byli to *lirnicy*, jakich dzisiaj szczątki liche widzieć się nam zdarzy.

Co się tyczy włościan, byli oni z dobrami ziemskiemi w ręku szlachty, która albo była panem z panów, albo u panów się wysługiwała. W obudwu razach więc dziedzic poddanego uciskać nie potrzebował. Szlachcic był urodzonym rycerzem, chętnie więc włościanin pracował na niego, widząc w nim obrońcę swego od najezdzców, a wspomożyciela w głodzie i chłodzie. Majątki zwykle jednej trzymały się rodziny po mieczu lub kądzieli, zkąd się wyrabiał najpiękniejszy stosunek patryarchalny, tak dalece, że włościanie wykupywali pana z niewoli pohańca lub szponów wierzyciela. Szlachta była religijną jak i poddani; żadne zachodnie cywilizacye, ani wpływy klinowe nie rosadzały tej najpiękniejszej, bo chrześciańskiej spojni. Dodajemy, że stan ekonomiczny Europy w stosunku do bogatej ziemi naszej niósł wówczas czerwieńce do kraju masami. To też stan włościan był kwitnący. Dzisiejszy ubior świąteczny chłopski był wówczas codziennym (na *budnyj deń*). W niedzielę i święta kmieć ubierał się w sukna, czapki i lite pasy — a kmiecicha szła w sobolim kołpaku, w karmazynowej kurtce i spodnicy z złotemi lub śrebrnemi litemi lampasami do cerkwi. Było bogactwo, zwłaszcza że kartofle nie dawały chleba bez pracy. Na szczytach Bieszczadu pod smerekowemi borami widzimy dotychczas ślady zagonów tam, gdzie w ciepłej dolinie dzisiaj owies ledwie na mrozie dopiero przyściga. Słyszeliśmy we wsi Z. między Liskiem a Baligrodem od starego Josyfa z za potoczka, że w owej wsi za jego młodości karmili się ludzie tylko chlebem żytnim — a dziś ledwie bogaci handlarze wołów na wielkanoc żytnią paskę tam mają! W Bortiatynie pod Wisznią dokumentami wykazują, że co do niedawna robili pańszczyzny przez tydzień, przed 50 laty za cały rok tyle nie robili.

Mieszczaństwo na ziemiach ruskich było czysto narodowe — wyjąwszy Lwowa (Lemburgia); cywilizacya germańska nie mieszała nigdzie ich krwi ruskiej; ile że miasta na Rusi przeważnie były poddańcze, a choć były i wolne, królewskie, to trzeba ich było bronić przeciw mnogim napadom Tatarów i innych motłochów cudzoziemskich — zwłaszcza w epoce, o której mówimy, od kozaków, którzy długie lata dokazywali podczas konsystencyi w Polsce wojsk rosyjskich, a byli do prawdziwych kozaków tak podobni, jak Kijów do Petersburga, jak Sicz do stanicy sybirskiej. Co wszystko nie nęciło propagatorów cywilizacyi germańskiej do osiedlenia się w miastach ruskich. Za to też odznaczali się tych miast obywatele obywatelskim duchem, dzielnością, religijnością, przywiązaniem do ziemi, do braci, do wszystkiego co święte jest każdemu zacnemu i prawdziwie godnemu człowiekowi. Mieszczanie słynęli z bogactw uczciwych. W Sądowej Wiszni 50 lat temu byli jeszcze mieszczanie, którzy gotówki swoje liczyli na korce śrebra; prawda, że do początku tego wieku nie postał tam żyd ani jeden, a mimo to okolica była zaopatrzona we wszystko. Aż serce boli i omal nie pęknie, widząc na co zeszły miasta i miasteczka nasze. Albo zniszczały zupełnie, albo jeżeli się napełniły nowemi domostwami, to te są albo własnością żydów, albo innych ludzi, a tych ni żywi ni umarli nie wiążą do matki ziemi, która ich karmi, tylko zysk i nic więcej jak zysk. Mieszczaństwo nasze albo do najlichszych wyrugowane rzemiosł i do kawałka ziemi, albo i z tego wywłaszczone przez lichwę i inne rzeczy, nurza się w pijaństwie i facyendarstwie targowem. Mieszczan już nie mamy.

Wszystkie te klasy na Rusi jak w ogóle w Polsce były związane dwoma najsilniejszemi cementami, miłością kraju wypróbowaną w najstraszniejszych ogniach, czynnie lub biernie, i religijnością. Mianowicie w kościele i cerkwi spotykały się wszystkie klasy, a nakazów religii nie zbywano czczym, obłudnym dewotyzmem. To też kiedy tę religijność zastąpiono wolteryanizmem, kiedy nadto obce żywioły społeczne, mianowicie urzęda płatne, wcisnęły się w społeczeństwo, rozpadło się wszystko. Głowa, piersi i ręce odleciały od siebie.

Jedna tylko oświata, i to oświata ludowa mogła była ratować. Gdyby bodaj za pomocą systemu Lankastra jakie takie promienie rzucono w masę ludu, a byłby z miłości ziemi podniósł się do miłości ojczyzny całej. Co się dziś stać może po długich natężeniach, gdzie cierpliwość na rozpaczliwe wystawiona by była próby, uskuteczniłoby się onych czasów w kilkunastu latach, bo jeśli która klasa, to włościańska, była czerstwą, ufną i neizbałamuconą, nie zgangrenowaną i nieznędzniałą.... przez kartoflankę jak dzisiaj niestety.

Rozmaitości.

* Zuawi po przejściu wód Sesii pod Palestro mieli tak zmoczone suknie, brocząc po piersi w wodzie, że szerokie ich ubranie mianowicie buchaste szarawary przesiąknięte wodą, dużo im robiły kłopotu. W tem jeden z nich począł się pozbywać tego przemokłego dolnego ubrania, a za jego przykładem poszły całe szeregi, robiąc toaletę w obec nieprzyjaciela, a co więcej żenująca, w obec gradu kartaczy... „Ależ panowie to nieprzyzwoicie" ozwał się głos jakiś. „Co tam, nie ma tu dam" i poczęto na dobre rozbierać się, gdy głos dowódzcy „naprzód!" pociągnął na nieprzyjaciela i tych co już rozebrali się i tych co do rozbierania się zabierali.

* Wiedeńskie pisma donoszą, że w korpusie Garibaldego znajduje się jeden szczególnego rodzaju ochotnik. Jest nim jakiś niemłody już bogaty Anglik, który widać z szczególniejszego zamiłowania dzieli trudy wojenne. Ma on ze sobą dwóch lokai, którzy nabijają mu podczas bitwy bezustannie doskonałe jego sztuce, a Anglik położywszy się w wygodnem miejscu na brzuchu, strzela sobie z najzimniejszą krwią to z jednego to z drugiego sztuca na przemian, każdego z nieprzyjaciół, kogo na cel weźmie, gdyż strzela wybornie. Dla bezpieczeństwa tego myśliwego trzyma zawsze w pogotowiu masztalerz dwa osiodłane konie. Korespondent do *O. D. P.* jest widocznie na tego amatora mocno rozgniewany, bo odgraża się, że żołnierze austryaccy na których on sobie tak dla zabawki poluje, powieszą go niezawodnie — jak go tylko złapią, na pierwszej lepszej gałęzi także tak dla zabawki.

wnętrznych hr. Rechberg, odjechał d. 17. z Wiednia udając się do Werony, do głównej kwatery Naj. Pana. Jak piszą wied. dzienniki, będzie krótko trwać pobyt ministra w Weronie.

— Do Wiednia przywieziono d. 17. zdobyte pod Magentą jedno 8-funtowe działo gwintowane francuzkie, i złożono je w arsenale. Wojsko obecne przyjęło tę zdobycz głośnemi okrzykami radości.

NIEMCY. Ażeby dać wyobrażenie o patryotyzmie Bawarczyków, którzy tak zawzięcie krzyczeć umieją o swojem poświęceniu dla ojczyzny, donosi *Berl. Vl. Ztg*, że na rozpisaną pożyczkę 4 milionów na cele wojenne, podpisano w całej Bawaryi wszystkiego 300.000. Starano się już nawet dla pokrycia niedostających 3,700.000 wejść w układy z bawarskimi bankierami, ale i ta operacya nie powiodła się.— Dzienniki ciągle jeszcze przepełnione opisami przyjęcia gościnnego, jakiego doznały wojska austryackie w Bawaryi. Jeden z tych dzienników obliczył, jak czytamy w *Wandererze*, z największą dokładnością, że prócz rosołu i mięsa, rozdano wojskom przejeżdżającym 7644 par niemieckich kiełbasek, 533 porcyj pieczeni, 11.444 miar piwa, 8000 cygarów i t. d. *Nürnb. Cour.* mówi, że przewóz wojsk austryackich przez Bawaryę, stał się niezawodnie powodem dyplomatycznych zajść. Poseł francuzki poczynił w tym względzie w Monachium kroki, i sprawa ta nie jest jeszcze załatwioną.

KRÓLESTWO POLSKIE. *Szląska Gaz.* zawiera wiadomość z nad granicy zupełnie zgodną z wiadomością *Allgem.* z Poznania, że wojsko rosyjskie jest w pochodzie ku Częstochowie i Krakowu. Jednak między temi dwiema wiadomościami zachodzi ta różnica, że pierwszy twierdzi, jakoby tego wojska było mnóstwo, drugi zaś podaje, że ilość nie jest wielka i zaopatrzenie złe, kawalerya bez koni, artylerya bez zaprzęgów. Wszystko to ma dopiero nadejść z Ukrainy i południowej Rosyi. Ztąd wnioskuje poznański koresp., że Rosya nie zdaje się myśleć na seryo o krokach wojennych przeciw zachodnim sąsiadom. O koncentrowaniu wojska słychać, że, jak pisze *Berl. V. Ztg*, 1. i 3 korpus ma się zebrać pod Kaliszem, 2. i 4. nad granicą Galicyi, 5. zaś nad mułtańską granicą.

PRUSY. Mobilizacya sześciu korpusów pruskich stała się powodem mnogich rozpraw dziennikarskich, a to dla tego, że cel tej mobilizacyi jest jeszcze wszystkim tajemnicą. Dzienniki pruskie tłumaczą ten krok rządu stosownie do swoich życzeń, do swoich barw. Dzienniki są objawem opinii publicznej lub silnych stronnictw; nie od rzeczy więc będzie posłuchać zdania dzienników berlińskich. I tak *Kreuz Ztg.* chce wojny w obronie Austryi, i powiada, że Prusy powinny na nowo zdobyć posiadłości, jakie we Włoszech straciła Austrya. *Krz Ztg* nazywa wojnę tę wojną przeciwko anarchii, złamaniu traktatów, przeciwko despotyzmowi. Wiara *Krz Ztg* jest zbyt jasną i niepotrzebuje tłumaczeń.—*Nat. Ztg* chce zbrojnej interwencyi. Według dziwacznego planu tej gazety, powinnoby wyswobodzenie Włoch być zadaniem Prus, gdyż wolność pod ochroną Francyi nie jest bezpieczną; Prusy dałyby Włochom nierównie lepszą wolność! *Nat. Ztg* nie troszczy się bynajmniej tem, co na to Austrya powie? Według *Nat. Ztg*, powinnyby Prusy bić się *za* Włochy przeciwko Włochom, przeciwko Francyi i przeciwko Austryi. Prusy powinny, zdaniem *Nat. Ztg*, wziąść Włochy pod swoje opiekuńcze skrzydła, i dać im wolność.

Spener Ztg mniema, że Prusy powinny iść ręka w rękę z Anglią, by ochronić Europę przed samowolnością nowoobudzonego Napoleonizmu. Dotąd był wszakże ten dziennik przeciwny wspieraniu Austryi i przeciwko mobilizacyi, gdyż w Anglii widziano by bardzo źle ten krok rządu pruskiego. Dziś powiada *Spen Ztg*, że mobilizacya jest tak mądrym krokiem, że nie tylko Austrya, lecz nawet wszystkie ludy błogosławić będą Prusy. Nieco dziwna konsekwencya!

Voss. Ztg niechce wspierania Austryi, bo ma Austryi bardzo — ale bardzo wiele do zarzucenia. Zarzutów tych nie mamy najmniejszej ochoty tu powtarzać, dość, że *Vos-Ztg* niechce bronić Austryi, i tłumaczy mobilizacyę w całkiem inny sposób. Według tej gazety, miałaby mobilizacya być poparciem stanowiska, jakie Prusy w Niemczech tak podczas wojny jak i w razie zawierania pokoju, jako wielkie mocarstwo niemieckie zająć mają. Według tego nie byłaby mobilizacya ani jak *Krz Ztg* sobie życzy, przeciwko Włochom, ani jak *Nat. Ztg* marzy, dla obrony Włochów, lecz byłaby pierwszym krokiem do postawienia w Niemczech *jednej* wielkiej, i to pruskiej potęgi, do powstrzymania niektórych państewek jak Hanower, Bawarya, Saksonia od zachowania polityki odrębnej, do przeszkodzenia zabiegom reprezentowania Niemiec przez Bundestag.

Vlks. Ztg zgadza się na taki wykład celu mobilizacyi; pragnie jednak, by zarazem obalając Bundestag, utworzyć dla zjednania sobie zaufania narodu niemieckiego, *reprezentacyę narodu niemieckiego*. *Vlks Ztg* mniema, że Prusy stawiając *potęgę* dla obrony jedności Niemiec, powinny zarazem dać narodowi niemieckiemu prawa, które byłyby mu gwarantacyą, że nie chodzi o zdobywanie krajów, lecz serc niemieckich dla jedności i wielkości Niemiec.

Gazeta Pruska (urzędowa) powiada wreszcie: „Rząd oświadczył sejmowi, że zadaniem Prus jest przywrócenie pokoju, rząd więc musi się zbroić dla nadania nacisku dyplomatycznym działaniom swoim. Nikt nie odezwał się na sejmie za bezwzględną neutralnością. Jeżeli inne państwa neutralne, jak Rosya i Anglia, zbroją się, muszą się także i Prusy zbroić, a właśnie teraz nadeszła chwila po temu, gdyż wypadki we Włoszech zagrażają obaleniem równowagi europejskiej. Polityką Prus będzie utrzymanie i nadal zasad prawnego stanu w Europie, a przytem nie będą one popierać zamiarów mających na celu ciemięztwo i gwałt. Mobilizacya ma cechę wyłącznie obronną. Broni ona niepodległości Europy, gdyby takowa była zagrożoną w razie, jeżeliby nastać miał w Europie nowy porządek rzeczy, bez zezwolenia mocarstw. Prusy wystąpią w radzie mocarstw w sprawie Niemiec, wolności i pokoju. Pokój musi być trwałym, więc musi odpowiadać rzeczywistym stosunkom potęgi państw europejskich i moralnym podstawom życia narodów.

— Do *Hamb. Nachr.* telegrafują z Berlina, ze rządy wszystkich państw Rzeszy niemieckiej zostaną wezwane do przyłączenia się i wspierania polityki Prus.

ROSYA. *Aftonbladet* (szwedzka gazeta) donosi z Petersburga, że na wniosek metropolity petersburgskiego, uchwalił synod exkomunikacyę rosyjskiego emigranta Aleksandra Herzen, znanego z pism demokratycznych rosyjskich wydawanych w Londynie. Cesarz niezatwierdził tej uchwały, i pochwalił Filareta metropolitę moskiewskiego za to, iż się sprzeciwiał tej klątwie.

— W Finlandyi ma być zwołany sejm, którego już od r. 1809 niezwoływano. *M. P.* twierdzi, iż powodem do tego jest zamiar zaciągnienia 5 milionów nowej pożyczki w tym kraju.

— Nota ks. Gorczakowa przesłana posłom rosyjskim przy tych dworach niemieckich, które się oświadczyły z chęciami pomagania Austryi przeciwko Francyi i Sardynii, uczyniła wielkie wrażenie w całej Europie, a nadewszystko w Niemczech. Jestto dyplomatyczne „niepozwalam“ przeciwko mięszaniu się mniejszych państw niemieckich w sprawę austryacko włoską; ojcowska nauka dla niektórych państw Rzeszy niemieckiej, oświecająca ich, że się nie mają czego obawiać od Francyi, a oraz przestroga, żeby dla uniknienia niebezpieczeństwa urojonego nienarażały się na rzeczywiste, przez drażnienie potężnego sąsiada (Francyi), który uroczyście oświadczył, że względem Niemiec niema nieprzyjaznych zamiarów. W końcu zawiera się groźba, iż Rosya nie myśli ponosić ofiar na ochronę Niemiec od niebezpieczeństwa, któreby wywołane zostało dowolnie i gwałtem, pomimo przestrog jakich udziela, i dowodów jakiemi je popiera; ale: „gdyby, broń Boże, rządy niemieckie nie były dość mądre, by odstąpić od postanowień, które tylko im samym szkodzić mogą i nieprzyczyniających się do umocnienia ich wewnętrznej siły, wtedy Rosya (dopełniwszy obowiązku przyjaźni szczerej i otwartej) będzie się powodować jedynie interesem własnego kraju i godnością korony we wszystkiem, co przedsięwziąść za potrzebne uzna“.

Z tego cośmy przytoczyli, poznają czytelnicy, że notę ks. Gorczakowa odznacza ton dosyć wyniosły względem Niemiec. Wyniosłość ta jest usprawiedliwioną w samej nocie przez wskazanie stanowiska, jakie Prusy zajęły w Niemczech, przez oświadczenie Anglii i Francyi, a w końcu przez stosunek Rosyi do Niemiec. Co do Prus, mówi ks. Gorczaków, „wzniosły i rycerski charakter monarchy, który się ogłosił stróżem całości Niemiec, a którego potęga sprosta temu zadaniu, powinienby uczynić zbyteczną wszelką inną rękojmię. Anglia zawiadomiła państwa Rzeszy, iż jest przeciwna zaczepnemu działaniu Niemiec przeciwko Francyi (wyjąwszy *casum foederis* t. j. gdyby Francya Rzeszy zagrażała), że pragnie zlokalizowania wojny, a gdyby Niemcy rozpowszechniły walkę, wtedy Anglia nieda żadnej pomocy dla chronienia wybrzeży niemieckich od napadu“.

Zachowanie całości Niemiec, utrzymanie równowagi europejskiej, i ograniczenie wojny na obręb ile możności najmniejszy, jest dążnością tych dwóch mocarstw; Rosya oświadcza zaś, iż się z niemi zupełnie zgadza w tej dążności.

„Łącząc się mianowicie z opinią rządu W. Brytanii (tak opiewa ustęp noty ks. Gorczakowa) niemożemy utaić żalu, jakim nas przejmuje ruch objawiający się w niektórych częściach Niemiec. Lękamy się, aby ten ruch niebył skutkiem podobnego niezrozumienia myśli proponowanego przez Rosyę kongresu, jak się to właśnie stało w Wiedniu“. Ztąd dopiero przechodzi dyplomata do wyjaśnienia stanowiska Rosyi względem Niemiec. Przypomina on, czyli raczej uznaje zbytecznem przypomnienie, że Rosya ponosiła ofiary w obronie interesów niemieckich, że ofiar takich ponawianie nie dałoby się usprawiedliwić, jeżeli Niemcy dowolnie (t. j. bez przyzwolenia Rosyi i mielkich mocarstw) wywołają zmianę swego położenia. Przypomina, że Związek niemiecki oparty na traktatach przez Rosyę także podpisanych, jest instytucyą wyłącznie odporną, i tylko z tego tytułu jest uznany w prawie publicznem europejskiem. Azatem niema na się przybierać roli mocarstwa, i wtrącać się do sprawy, którą wielkie mocarstwa pod swoją wyłącznie wzięły opiekę.

Jaką jest ta opieka, wystawia ks. Gorczaków w pierwszej części noty.

„Zawikłania zagrażające powszechnemu pokojowi, odwróciły uwagę cesarza od wyłącznego poświęcenia jej wewnętrznym reformom. Do rozwiązania tych zawikłań, zaproponował on kongres europejski. Anglia proponowała główne podstawy tego kongresu. Austrya stawiała warunki. Przyjęto i te. Ale gdy już myśl kongresu blizką była wykonania, oświadczyła Austrya, że ubliżałoby jej godności zasiadać na kongresie razem z Sardynią i państwami włoskiemi“.

„Niemasz potrzeby nadmieniać, są słowa ks. Gorczakowa, że wykluczenie dworów włoskich z kongresu, który o nich miał radzić, było zarazem błędem logicznym i zaprzeczeniem sprawiedliwości. Okazało to, że w Wiedniu niezrozumiano zamiaru, jaki natchnął propozycyę kongresu. Interesa, które chciano załatwić w drodze spokojnej, stały się zależnemi od losu wojny. Rząd rosyjski użala się gorzko na ten zawód swoich usiłowań i poddaje zachowanie się gabinetu swego pod sąd sumienia publicznego. Przyznaje on, iż francuzki rząd popierał lojalnie usiłowania mocarstw pragnących zapewnić utrzymanie pokoju. Gdy to się nieudało, gdy wojna wybuchła, pozostała powinność ograniczenia jej, zlokalizowania. Do tego zwrócone są wszelkie usiłowania mocarstw neutralnych, i Francya uczyniła pod tym względem bardzo zadawalniające oświadczenie, zwłaszcza co do Niemiec. A więc niechaj Niemcy nie sprzeciwiają się tej polityce wielkich mocarstw, gdyż cała odpowiedzialność i całe niebezpieczeństwo na nichby spadło“.

Wiedeńskie dzienniki wyciągają ztąd prosty wniosek, że Rosya z Francyą oczywiście jest sprzymierzoną przeciwko Austryi i całym Niemcom. *Allg.* sprawdza jeszcze bardziej przysłowie nasze, że strach ma wielkie oczy. Twierdzi ona, iż ten dokument jest dowodem spisku między Rosyą a Francyą przeciwko Anglii, Niemcom, Austryi i Turcyi, że mocarstwa owe chcą się podzielić Europą, i w tym celu przekupują nawet emigracyę wszystkich narodowości. Wzywa ona więc nie do odporu, ale twierdzi, że Austrya jak uprzedziła Sardynię zaczepiając ją, tak nie powinna czekać, aż plany Rosyi dojrzeją— tylko silnie i śmiało uderzyć, połączywszy się z Turcyą. Węgry, twierdzi *Allg.*, mają wspólny z Austryą interes. O Słowianach i Polakach raczy milczeć. Rozsądniej pojmują rzecz nie tylko Anglicy ale i Prusacy, którzy przyznają, że niemożna było dać Niemcom trafniejszej nauczki nad notę ks. Gorczakowa.

— *Gazeta Senacka* ogłasza ukaz z d. 1. maja b. r., który zaprowadza podwyższenie płacy dla nauczycieli w szkołach 1. i 2. rzędu, t. j. powiatowych gimnazyach i szlacheckim instytucie wileńskim.

— Z *Petersburga* donosi *Wand.* szczegółowo o zbrojeniu się Rosyi i o pospiechu z jakim takowe postępuje. Pułki przeznaczone do marszu ku granicy austryackiej i tureckiej, zbierają się i uzupełniają jak najspieszniej; wszystkie zatoki silnie się zbroją; gwardya spodziewa się wkrótce rozkazu do wymarszu. Jener. Bariatyński powołany telegrafem do Petersburga ma otrzymać ważną komendę.

SERBIA. Z Belgradu donoszą o książęcym ukazie znoszącym wszelkie tytulatury dawane dotąd urzędnikom, jak excelencya i t. p. jako sprzeczne ze zwyczajem narodowym i używane tylko w krajach, gdzie istnieje szlachta rodowa lub urzędnicza. Odtąd niema żaden urzędnik prawa do innego tytułu jak każdy obywatel serbski t. j. *pan*, z dodaniem godności jaką piastuje, n. p. *pan minister* i t. p. Pierwszy wniosek do zniesienia tytułów wyszedł od pewnego posła chłopskiego na skupczynie.

TURCYA. *Temeszw. Gaz.* donosi z Warny, że twierdze nakazał rząd postawić w stanie obronnym. Miało tam nadpłynąć 3000 Turków 4 parowcami austryackiemi, lecz to nie przyszło do skutku. Ismaila Paszę komendanta twierdzy odwołano, spodziewano się następcy jego, lecz nie wiedziano kto nim będzie.

— *Oest. Ztg* donosi ze Stambułu, że pewien francuzki parowiec zajął dwa austryackie okręta w tureckim archipelagu w okolicy Tenedos. Z tego powodu miał c. k. internuncyusz założyć protestacyę u w. wezyra Ali Paszy i u Fuada Paszy, który zażądał wyjaśnień od posła francuzkiego. — Stan finansów tureckich polepszył się cokolwiek. Kilku bankierów połączyło się, by rządowi dawać zaliczki na rachunek pożyczki zaciągnionej w Londynie, która się zwolna wypłaca, i tym sposobem ułatwić wycofanie kaimesów z obiegu. Subskrybowano już tyle, że nie tylko stało się podobnem wycofanie z obiegu kaimesów, ale nawet beszlików.

WŁOCHY. Francuzi wywierają w Rzymie wpływ nieograniczony. Zwycięztwo pod Magentą ogłosił jenerał Goyon urzędową depeszą, którą kazał porozlepiać po rogach ulic. W końcu depeszy były słowa: „Jenerał będzie jutro iluminować“. Było to dostateczną dla Rzymian skazówką. Miasto było tego wieczora tak rzęsisto oświetlone, jak ludzie niezapamiętają; przyczem nie obeszło się bez okrzyków i różnych demonstracyj na cześć Francuzów. Dalej powiada *Wanderer*, z którego wyjmujemy te wiadomości, że jenerał Goyon umieścił między służbą papieża mnóstwo Francuzów, którzy o najmniejszej donoszą mu rzeczy, jaka się dzieje w watykanie. Prawie wszystkie kryte drzwi, wszystkie tajemne wyjścia watykanu, pozamykano. Nawet przypuszczenie do audyencyi zostaje pod kontrolą jenerała Goyon (?)

— Kor. Aust. pisze: Wenecya d. 17. Kasy publiczne w Lombardzko-weneckiem królestwie zostały upoważnione, wydawać asygnaty aż do wysokości 50 milionów zł. Asygnaty te musi każdy przyjmować jak gotowy pieniądz. Kasy zaś przyjmują jedynie wpłaty na nową pożyczkę w tych asygnatach.

— *La Patrie* donosi, że król sardyński dał deputacyi wysłanej przez reprezentacyę miasta Bononii (w Rzymskiem), a która ofiarowała dyktaturę, odpowiedź odmowną.

— W liście datowanym z Medyolanu 8go t. m., tak opisuje korespondent *Constit.*, według *Fremdenblatt*, wjazd cesarza i króla.

„Głuszące okrzyki powołały mię do okna wychodzącego na Corso Francesco. Zaledwie świtało, a już wszystkie okna były otwarte, na wszystkich balkonach pełno kobiet w wytwornych strojach, wszystkie okna od dołu do najwyższego piętra przybrane w chorągwie, dywany, w materye jaskrawych kolorów. Corso, patrząc na niego od katedry, wyglądał jakby tęcza. Okrzykami które usłyszałem, witano kilku żołnierzy francuzkich, wbiegających do miasta, a których przybycie zwiastowało bliski wjazd cesarza. Wszyscy ich otaczają. Z okna przypatruję się temu widokowi; niepodobna wyrazić radości i szczęścia malującego się na twarzach Medyolańczyków. Co chwila wzrasta tłum na Corso. Cały Medyolan jest w oknach lub na ulicy. Niecierpliwość jest wielką. Co chwila odzywają się okrzyki i oklaski, w rękach wszystkich kobiet widzę ogromne bukiety przeznaczone dla cesarza Napoleona i króla Wiktora Emanuela. Nakoniec uderza 8½ godzina: wielki ruch powstaje w tłumach.

„Król sardyński i cesarz przybyli do dworca kolei żelaznej. Cesarza poprzedzają i za nim jadą stugwardziści i gidy; król Wiktor Emanuel ma z sobą cały korpus jenerała Cialdini. Podczas całego pochodu przez Corso, gdzie leży pałac zajęty przez króla, aż do ogrodu publicznego gdzie jest wila w której stanął cesarz, entuzyazm dochodzi prawie do szaleństwa.

„Tłum rzucał się przed konie króla i cesarza; mężczyzni padali na kolana i w modlitwach swoich mięszali imię Napoleona; kobiety ofiarowały monarchom kwiaty, powiewały chustkami, a powietrze drżało od patryotycznych okrzyków. Nie mogę dobrać wyrazów, ażeby odmalować wam obraz tego wielkiego wypadku.

„Francya użyczyła swych żołnierzy Włochom, ażeby te mogły odzyskać swą wolność. Miejsce więc jej (Francyi) monarchy było obok władzcy, którego nasza armia wprowadza jako pana do miasta. Wszystkie stronnictwa muszą przyklasnąć temu delikatnemu i rycerskiemu postępowaniu cesarza.

„Orszak cesarski i królewski zatrzymały się chwilę na Corso de la Porte Orientale przed pałacem Busca niegdyś Serbelloni, gdzie stanął król, a cesarz sam z swym orszakiem udał się do willi Bonaparte. Willa ta miało wczoraj nazwisko villa Reale. Dzisiaj nosi imię przypominające, iż była długo mieszkaniem jeśli nie własnością rodziny Bonapartych. Zaledwo cesarz stanął w willi Bonaparte, wyjechał z niej powtórnie konno z małym orszakiem i przebiegał miasto. Wówczas rozpoczęło się nowe pełne zapału przyjęcie cesarza. Byłem świadkiem scen rzewnych: otaczano cesarza co chwila, aby do niego przemawiać, i zaledwo JCMość mógł posuwać się naprzód. Tłumy zamykały mu drogę, a ze wszystkich okien rzucano przed konie kwiaty, wieńce i wstążki. Okrzyki viva Napoleone! viva l'armata francese! brzmiały ze wszystkich stron i każdy z orszaku cesarskiego otrzymał swoję część powinszowań, wiwatów i kwiatów. Jakich wrażeń doznawał cesarz w tych chwilach powszechnego zapału, trudno powiedzieć. Twarz cesarza uśmiechała się szczęściem, a szczęście to było szczere.

— Księżna rejentka Parmeńska wydała następującą proklamacyę przed opuszczeniem krajów swoich:

„Jakiemi były rządy mojej rejencyi, w tej mierze wzywam was wszystkich mieszkańców kraju jakoteż historyę na świadectwo. Gorętsze idee, pochlebne uczuciom Włochów, stanęły przeciw spokojnym i umiarkowanym postępom liberalnym, którym całe moje staranie było poświęcone; wypadki kolejno teraz po sobie idące postawiły mię pomiędzy dwoma przeciwnemi sobie wymaganiami: miałam wziąść udział w walce zwanej wojną o narodowość, a mimo tego nie nadwerężyć umów, którym podlegała Placencya w sposób szczególny, jak i cały kraj, wprzód jeszcze, nim ja jego rządy objęłam.

„Niemogę się sprzeciwiać życzeniom objawionym przez Włochy, ale zarazem niemogę naruszać legalności. Gdy więc postępowanie neutralne, jakie zdawało mi się być najstósowniejsze, z powodu wy-

jątkowych stosunków wpływających z tych umów, stało się nie możebnem: przeto ustępuję przed naglącemi okolicznościami, polecając municypalności parmeńskiej mianowanie komisyi rządowej do obrony porządku, osób i rzeczy, w celu sprawowania administracyi publicznej, wydawania odpowiednych rozporządzeń dla wojska i innych kroków, jakie się okażą potrzebnemi.

„Wyjeżdżam do kraju neutralnego do moich ukochanych dzieci, których prawa w całej rozciągłości i nienaruszeniu utrzymywać przyrzekam, powierzając je sprawiedliwości mocarstw i opiece Bożej. Wy dobrzy mieszkańcy każdej gminy księstwa wszędzie i zawsze pamięć o was będzie miłą sercu memu. — Parma 9. czerwca.

Ludwika Rejentka.

Z polecenia J. K. W. tajny sekretarz gabinetowy
G. Pallavicino."

Korespondencye.

(Doniesienia z Księstw.)

Z nad **Bystrzycy** *d. 10. czerwca.* Od kilku dni stan rzeczy zaczyna się u nas ożywiać. Doniesienia z Carogrodu zapewniają, że inwestytura dla księcia Kuzy jest już podpisaną; lecz i tu w zdaniach opinia podzielona, jedni utrzymują, że sułtan ulegając ciśnieniu dworów nam sprzyjających, użył wybiegu swej dyplomacyi, przychylając się do dania inwestytury, ale jako wypadek nadzwyczajny, daje takową w dwóch formatach, to jest każden oddzielny dla Multan i Wołoszczyzny, obydwa na imię księcia Kuzy. Lecz ta wieść, która już od kilku dni obiega, jak się zdaje, w obieg puszczoną została dla sondowania opinii, jakby przyjętą była w kraju. Lecz to jak sądzę, przyjętem by być niemogło, gdyż akt podobny stanąłby z dążnością unii w sprzeczności. Drudzy zaś utrzymują, że inwestytura jedna dla obu księstw połączonych przesłaną nam będzie, i wkrótce ta kwestya rozwiązaną zostanie.

Wiecie że z kongresu paryzkiego przypadła nam część Besarabii, oderwana na powrót od Rosyi. Jest to kawał żyźny kraju, obfitującego w jeziora i ryby, przytykającego do ujścia Dunaju i morza Czarnego. Kraj ten w większej części zamieszkany jest przez Słowian, to jest Bułgarów, którzy po wojnach turecko-rosyjskich przenieśli się na tę stronę Dunaju, i ukolonizowali puste obszary. Ten lud pracowity, trzeźwy, moralny i zamożny, ukonstytuowany w gminy, rządzony przez własnych intendentów, żyjąc patryarchalnie, oszczędził już znaczne sumy, które na banku w Odesie ulokował. Rząd tutejszy, przy objęciu onych gmin, potwierdził im przywileje nadane przez Rosyę, i ci ludzie na odezwę księcia, względem pożyczki narodowej, dali natychmiast dwa miliony piastrów na potrzeby krajowe z banku Odesy, i oświadczyli gotowość dania kredytu w razie potrzeby aż do 16 milionów. Tak ten lud wdzięczny uprzedził krajowców w gotowości niesienia ofiar dla kraju, i wywarł dobry wpływ na zachwianą opinię rządu.

Koncentrowanie wojsk w obozie Plojeszti opóźniło się dla braku funduszów, i dopiero 6. czerwca wyruszyło wojsko, kawalerya i piechota z Jas do Plojeszti, a tak po pierwszy raz zobaczymy wojsko mołdowołoskie połączone w ćwiczeniach wojskowych.

Po odebraniu inwestytury mamy nadzieję, że książę usunie od rządu partyę reakcyjną, która tamuje reformy i wprowadzenie w życie konstytucyi; jest to klasa niepoprawna, która jak kleszczami trzyma się przywilejów, i paraliżuje najlepsze chęci księcia i patryotów, przyjaciół postępn.

Od kilku dni zaczął tu wychodzić 2 razy na tydzień dziennik pod tytułem *Trybuna Romańska*, redaktorem tego czasopisma jest p. Jan Jonesko, ten sam któren za czasów kajmakamii i tejże ostrej cenzury, jako współredaktor *Gwiazdy Dunajskiej* musiał uchodzić do Brukselli, i tam *Gwiazdę Dunajską* po francuzku redagował. Teraz rozłączywszy się z redakcyą *Gwiazdy*, wydaje to pismo, którego dążności publiczność dotąd nieodgadła. W pierwszych numerach krytykował i wykazał błędy polityczne osób liberalnych i popularnych w kraju. Zaraz nazwano go organem rządowym i reakcyjnym. W ostatnim numerze z całym gromem rzuca pociski na rząd, i jak Kato wyrzuca mu nieczynność i złą wiarę, tudzież że tą drogą postępując obali niezawodnie tron, i ściągnie na kraj klęski nieuchronne; już teraz znowu nazywają go organem księcia Grzegorza Stourdzy exkandydata do tronu. Lecz sądząc niestronnie i wnosząc z przeszłości redaktora, zdaje się, że ten dziennik pozostanie radykalnym, i potrzebnym w tej chwili w kraju, gdyż w redakcyi *Gwiazdy Dunajskiej* brakuje ulubiony pisarz Kogolniczano, któren obecnie jako członek komisyi centralnej bawi w Fokszanach.

Część urzędowa.

* Według postanowienia ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 16. b. m., pozostają wszystkie dla pierwszego uzupełnienia armii na prośbę o uwolnienie ze strony władzy wydane przyzwalające lub odmowne rezolucye także dla drugiego obowiązującemi. Jednakże podania o uwolnienie na podstawie nowych tytułów uwolnienia lub zażalenia przeciw utrzymanym uwolnieniom przy zaszłych tymczasem odmiennych okolicznościach, nie są wykluczone.

* Rozporządzeniem ministrów sprawiedliwości i handlu z d. 15. b. m., postanowienie z d. 18. maja r. b. względem zawierania ugod między upadłościami handlowemi z wierzycielami tychże upadłości, rozciągnięte zostało na całą monarchię. W myśl tego rozporządzenia wszystkie firmy sądownie zaprotokołowane, mogą w przypadku zawieszenia wypłat zawierać z wierzycielami swemi dobrowolne ugody.

* Rozporządzenie cesarskie datowane z Werony d. 11. b. m. tyczące się wypłaty procentów od pożyczki narodowej z r. 1854, opiewa: że przez ciąg trwania stosunków sprowadzonych wypadkami wojennemi, wypłata procentów przypadających od tej pożyczki, o ile procenta te odpowiednio do postępowania cesarskiego z d. 11. kwietnia r. b. nie będą wpływać do kas w miejsce monety brzęczącej, jako cło lub podatek, odbywać się będzie w biletach bankowych z odpowiednim naddatkiem, którego wysokość oznaczoną być ma w dniu 15. każdego miesiąca poprzedzającego termin wypłaty procentów od tej pożyczki. Wierzycielom wolno jest także żądać, aby im w miejsce procentów wydano obligacye, które zaspokojone będą w pięć lat od dnia wypłaty procentów łącznie z procentami od procentów, t. j. za każde 100 zł. otrzymają 128 zł. w monecie brzęczącej. W skutek tego rozporządzenia J. c. Mości naznaczył minister skarbu pod d. 15. b. m., że po koniec września r. b. będą wypłacane kupony od pożyczki narod. w banknotach z naddatkiem 25 od sta.

Kronika.

* „40 od sta niżej ceny wyrobu! Sprzedaż przymusowa! Po raz ostatni zjeżdżam tu na jarmark." Gdyby dawniejszemi czasy jaki człowiek owej generacyi, co to miała i serce zdrowe i rozum zdrowy, gdyby mówimy ktoś z owych ludzi był coś takiego przeczytał, byłby niezawodnie zawołał: „Do wieży z nim, albo do szpitalu — bo albo oszust albo waryat." W samej rzeczy nawet my dzisiaj, rozważając rzecz prostym rozumem, w dobry sposób rzeczy tej wytłumaczyć nie jesteśmy w stanie. Bo najpierw traci 40 procent na tem, co jego samego kosztuje; a oprócz tego jeszcze wiezie to do nas o sto kilka mil, a zdaje się, że przywóz także coś kosztować musi—nawet w takim razie, gdyby woźnica brał od niego 40 *od sta niżej ceny wyrobu*, t. j. niżej najniższej ceny jaką kiedykolwiek za taki przewóz wzięto. Ale i na tem nie koniec; bo kto by kupił razem za sto złr., otrzyma w dodatku bezpłatnie cały stos serwet, obrusów, chustek do nosa i ręczników. Zresztą być może, że rachując według prawideł jakiejś tam szczególnej matematyki transcendentalnej, rozwiązać się da jak najgładziej owo tak skomplikowane zadanie, aby sprzedawać za pół darmo i jeszcze przewozić o sto kilka mil. Na tym samym afiszu widzimy już od trzech lat, t. j. od czasu wprowadzenia w życie teraźniejszych jarmarków kontraktowych, zawsze to przedawanie *niżej ceny wyrobów* i zawsze to jest *sprzedaż przymusowa*. Teraz zaś przyszło jeszcze na afiszu to ważne zawiadomienie, które publiczność niechaj sobie do serca weźmie, że *po raz ostatni* zjeżdżają tu do nas takie płótna. Jeżeli zaś chcecie coś bliższego wiedzieć o nich, spytajcie się takich, co je pokupili; a niewiemy, ile procentów w kupionem płótnie było niezleżałych i w środku sztuki takich jak z wierzchu. Najlepiej zawsze ci wychodzili, co zaraz w pierwszych dniach kupowali, dla zrobienia sobie sławy albowiem przedają w pierwszych dniach dość tanio niezłe płótna, rozumie się, że i wtedy takim tylko, którzy się znają na cenie i na gatunku towaru. Po upływie kilku dni rosną ceny jak na drożdżach, a to w miarę ubywania towaru. A gdy żądacie pewnego płótna według pewnej afiszem ogłoszonej ceny, otrzymujecie odpowiedź, że tego płótna już niema, ale jest inne do tamtego podobne, lecz nieco droższe; i wtedy dostajecie właśnie to płótno, któregoście właśnie chcieli, ale po cenach takich, jakichście wcale nie chcieli.

W dzisiejszym czasie nazywa się to spekulacyą.

Do takiej spekulacyi potrzeba zaś oprócz kupca także i kupującego, a kupującego tak poczciwego i dobrodusznego, jakiego prawdopodobnie dzisiaj u nas tylko znajdzie. Dawna to rzecz, że my niejesteśmy urodzeni do spekulacyi, w dzisiejszem tego słowa pojęciu. A jeżeli kto z pomiędzy nas stał się takim spekulantem, bądźcie pewni, że przestał oraz być tem, czem z urodzenia być powinien. Lecz jakkolwiek cieszymy się, że pomiędzy nami znajduje się jeszcze wiele łatwowiernego zaufania i dobroduszności, tak z drugiej strony niemamy wcale powodu cieszyć się, jeżeli w skutek owych przymiotów stajemy się pastwą spekulacyjnej przebiegłości, a grosz krwawo zapracowany idzie jakby woda do studni, do kieszeni szalbierczych przemysłowców.

Istotnie iluż to spekulantów rachuje na naszę dobroduszność; i zdzierając z nas nieraz skórę, każe nam to uważać jako dobrodziejstwo, za które mu wdzięczność winni jesteśmy! Każden jarmark wprawdzie jest obszernem polem działania dla wszelkiej spekulacyi, jest żniwem dla szalbierzy. Ale u nas dochodzi to do rozmiarów olbrzymich. Czasem gdzieś jakiś przemysłowiec, którego gniazdem jest ciemny zaułek w lichej mieścinie — przyjechawszy tutaj roztasowuje się butnie i szeroko, a będąc z Tarnopola, donosi że jest Mołdawianinem, a przedając masy słodkie, ogłasza nieomal, że to wszystko pochodzi z cukierni samego Padyszacha.

Wypadki wojenne srodze dotknęły niejedno serce. W dzisiejszym ucywilizowanym świecie jest wprawdzie wiele serc, dla których oddalenie i utrata kochanka jest tyle co utrata chustki ładnej albo sukni kosztownej. Ale każda reguła ma swoje wyjątki, a i w dzisiejszym ucywilizowanym świecie znajdują się konstytucye sercowe tak tkliwe, że nieumieją po stracie ukochanej osoby pocieszyć się inaczej, jak tylko struciem się, utopieniem lub powieszeniem. Ale cóż, kiedy w dzisiejszym świecie nawet spokojnie obiesić się niedadzą! Temi dniami jedna taka opuszczona Ariadne chciała się na serio obiesić, a ludzie, jak to zwykle ludzie, nawet jej tego nie dozwolili. I teraz na utrapienie swoje żyć musi i starać się o innego kochanka!

Podobne uniesienie o mało co niezrobiło z poczciwej i zbyt głośnej Pełtwy naszej widownię aktu traicznego. Około 11. godziny wieczorem usłyszeli przechodnie jakieś tłumione jęki z pod mostu Pełtwy wychodzące. Była to kobieta mająca około pięćdziesięciu kilku lat, która się gwałtem utopić chciała. Nie macie się z czego śmiać. Bo u kobiet jak to mówią, serce nigdy się nie starzeje. Wszakże mówiąc nawiasem sądzimy, że to przysłowie dla dzisiejszych czasów jest już zbyt przestarzałe, bo realno rachunkowa praktyczność do takiej doszła doskonałości że dzisiaj na miejscu serca staje $1+1=2$. Jak się tam rzecz miała z ową kobietą, co to śmiercią swoją unieśmiertelnić chciała Pełtwę, tego nie wiemy: ale że była kobietą prawdziwą, to pewna, bo okazała opór prawdziwie kobiecy. W tej Pełtwie albowiem, w której szczury tak promenują sucho, że wyszedłszy na brzeg ledwo nogi z wody otrząść potrzebują, ona chciała się utopić cała jak była. A kiedy owi poczciwi przedmieszczanie przemocą ztamtąd ją odciągali, ona wydzierając się im, ciągle wołała: „A kiedy mi się tak chce! A kto mi zakaże! Oże na złość! Co mi zrobicie!" I mimo czterech silnych ramion męzkich rzucała się ciągle w nurty Pełtwi: ale cóż? Pełtew Pełtwą; ani rusz się utopić. W tem nadchodzi jakiś jegomość, a baba do niego wyciąga ramiona, błagając aby ją wyzwolił z rąk tych ludzi, co się jej spokojnie utopić nie dają. Ów jegomość tedy, widać jakiś rodzaj dyplomaty, przybierając należytą powagę, powiada do owych przedmieszczanów: „Dla czego jej nie macie dać pokoju? Czegoż napastujecie ją? kiedy się babsztel chce utopić, to i owszem; co tam po takiem starem babsku?" Jak żeby w oka mgnieniu o 40 lat odmłodniała, podskoczyła z błota w całej swej wysokości, a grzmoty bateryami zaczęły z ust jej lecieć: „Stara! stara! jaki młody! możem młodsza od ciebie! Już ja nie potrzebuję żebyś ty się do mnie zalecał! Ożeż na złość tobie nie utopię się i ciebie jeszcze przeżyję! Co mi zrobisz" — i koniec końcem *na złość* baba wyszła z Pełtwy.

Z wiadomości bieżących udzielamy doniesienie dzienników warszawskich o dwukrotnem już wystąpieniu Miecz. Kamińskiego, w *Stradelli* i w *Hugenotach* w partyi Raula. Krytycy warszawscy chwalą tak śpiew jak i akcyę Kamińskiego. Donoszą, że jest teraz angażowany do Berlina, ale wyrażają nadzieję, że z czasem przeniesie się do Warszawy.

Wczoraj odprowadziliśmy do wiecznego spoczynku zwłoki Felicyana *Łobeskiego* urzędnika biblioteki zakł. Nar. Ossol., który w 44 r. zakończył życie swoje po długiej i bolesnej słabości piersiowej. Niewiemy o ile był czynny pęzlem; wszakże pióro jego prawie ciągle było czynne. Próbował on sił swoich w gałęzi pismiennictwa u nas dotychczas ledwo co tkniętej, t. j. w powieści ludowej, jak n. p. *Sobek Skórka*. Przez niejaki czas był także redaktorem owego Dziennika Literackiego, co to przed kilku laty wychodził w Zakładzie Ossol. pod redakcyą Szajnochy i Koreckiego. Ostatniemi czasy zaś pisywał do Gazety Lwowskiej, gdzie między innemi pracami jego był także *Opis kościołów miasta Lwowa*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Na mocy rozporządzenia ministeryum finansów, zakazanym został wywóz żelaza do księstw Naddunajskich, Serbii i Bosnii.

* C. k. urzęda pocztowe otrzymały rozkaz nieprzyjmować na teraz przesełek pocztowych do Lombardyi, z wyjątkiem prowincyi Mantuy. Wyjęte są z tego także listy i przesełki dla wojskowych i cywilnych urzędników, których przewożeniem zajmuje się poczta polowa.

* Na jarmarku tegorocznym w Wrocławiu, znajdowało się ogółem 56.000 cetnarów wełny, za którą płacono następujące ceny i wełnę najcieńszą cetnar 100 do 110 talarów, cienką po 90—96 tal., średnią 78—86 tal., poślednią 66—75 tal., ze skubanek 58—74 tal. Dowóz trwa ciągle z Polski i ze Szlązka, i spodziewają się jeszcze znacznych sprzedaży, albowiem kupcy zagraniczni nie spieszą się z odjazdem.

* Z Pesztu donoszą pod dniem 15. b. m.: Nasze targi tygodniowe czem raz więcej nabierają znaczenia; na ostatnim sprzedano przeszło 3000 wiader wódki, 550 cetnarów słoniny i 12000 cet. wełny. Wełnę płacono według jakości po 105, 108, 120 i 142 zł. za cetnar.

* Dnia 18. na przyszły miesiąc odbędzie się we Lwowie w zakładzie zastawniczym ormiańskim *Pii Montis* publiczna licytacya, na której jak zwykle zaległe klejnoty, srebra i inne fanty będą sprzedawane.

* Z Krakowa donoszą pod d 17. czerwca.: Wczorajszy dowóz zboża na granicy królestwa Polskiego, liczyć się może do największych. Ruch handlowy był nieco więcej ożywiony, gdyż jęczmień i owies zakupywano dla dostaw wojskowych. Żyto i pszenicę skupywano także w znacznych ilościach, gdyż producenci niezmiernie niskie stawiali żądania. Pięknej pszenicy sprzedano koło 1000 korcy po cenach 20—26 złp., żyto 15—17 złp., jęczmień 13—14 złp., wszelako wielka ilość zboża pozostała niesprzedaną i ceny utrzymały się tylko nominalne.

* Dnia 24. b. m. odbędzie się w magistracie lwowskim licytacya na zaopatrzenie miasta w mięso na czas od 1. lipca do ostatniego grudnia.

Kurs Lwowski z d. 21. czerwca

	Wal. austr zł.	kr.
Dukat holenderski	6	71
Dukat cesarski	6	75
Rosyjski pół-imperiał	11	60
Rosyjski rubel srebrny	2	27
Pruski talar kur.	2	18
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	92	83
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	63	8
Pożyczka narodowa	65	15

Kurs Wiedeński z d. 21. czerwca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	66	20
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	60	50
Akcye banku narod za 1000 złr.	770	—
„ tow. kred. na 200 złr. „	153	40
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	125	50
London za 10 ft. sterl.	145	—

Ciągnienia loteryjne.

* Przy ciągnieniu losów pożyczki księcia Klarego, przedsięwziętego w Wiedniu d. 15. b. m., trafiły następujące wygrane: Nr. 24.450 wygrał 30.000 zł.; Nr. 2894, 7060, 12042, 13573, 13901, 33512, 34946, 35625 i 41803 a 100 zł.; 1135, 2781, 6474, 9866, 11313, 11319, 12897, 14027, 16406, 20253, 20993, 22193, 22597, 28341, 33035, 34093, 34825, 35106, 37290, 37956, 38989, i 41946 po 60 fl.

* Przy ciągnieniu odbytem w Wiedniu d. 16. b. m, losów ks. Esterhazego, trafiły losy następujące większe wygrane: Nr. 57424 wygrał 40000 zł., Nr. 111968 8000 zł. Nr. 74307 3000 zł. Nr. 24058 i 91176 po 1500 zł. Nr. 5881, 94886, 6989, 101419 po 500 zł. Nr. 70565, 34667, 7405, 140142 i 167469 po 400 zł.

Przyjechali do Lwowa od d. 17. do 21. czerw.

PP. Ochocki K. z Białobożnicy, br. Miltitz K. z Stupnicy, Wolański W. i Fr. z Rzepniowa, Brześciański S. z Rustweczka, hr. Dzieduszycki W. z Pieniak, ks. Woroniecki J. z Mikulicy, hr. Łoś W. z Młynisk, Paszkudzki J. z Horodłowic, hr. Dzieduszycki J. z Jaryczowic, Wolański M. z Pauszówki, Hohendorf K. z Szutrominiec, hr. Tarnowski J. z Dzikowa, Szawłowski L. z Przewłok, Bobr Piotrowicki T. z Jaryczowiec, Rożnowski F. z Wrzejowiec, Szawłowski T. z Baryszya. — Br. Lewartowski kontradmirał z Gracu, Junga Z. i M. z Miękisza, Torczyński J. z Sopuszyna, Gołaszewski J. z Stryja, Cielecki W. z Byczkowiec, Komarnicki B. z Sasowa, Potocki S. ces. ros. oficer z Rosyi, Frank F. z Nahaczowa, Wojczyński A. z Tuligłów, Jankowski L. z Bożykowa, hr. Miączyński J. ces ros oficer gwardyi z Żólkwi, Papara H. z Zubowmostów. — Winnicki T. z Nowegosioła, Hohendorf E. z Baru, Smarzewski F. z Artasowa, hr. Komorowski A. z Konotop, Słonecki S. z Krechowiec, Młocki F. z Polski, Silin ces. ros. oficer z Wiednia, Kunaszewski W. z Kutyszcza, Błażowski H. z Paniowiec, Bogusz G. z Ostałowiec, Romaszkan J. z Koszyłowiec, Dobrzański S. z Stryja, Zieliński L. z Lubyczy, Czihak J. pułkownik bawarski z Wiednia. — Torosiewicz J. z Ulicy, hr. Drohojewski K. z Domanowic, br. Poten K. z Łahodowa, Jaworski A. z Ordowa, hr. Drohojewski J. z Balic, Cicharzewski K. z Olejowa, Malinowski L z Ostrowczyka, Jaworski M. z Kobylnicy, Czermiński S. z Mieczyszczowa, hr. Borkowski E. z Gródka, Petryno P. z Wiednia, Obniski J. z Mycowa, Mysłowski J. z Dzwiniacza, Wybranowski R. z Dzwinogrodu, Żurakowski A. z Horbacza.

Wyjechali ze Lwowa od d. 17. do 21. czerw.

PP. Bogusz A. do Koniuszek, Berezowski H. do Wodnik. — Wilczyński W. do Zakrynicy, Stecki A. do Sredopola, Rudziński A. do Leszczyna, Ostaszewski S. do Rakowiec, Jordan T. do Nowegosioła, Paszkudzki J. do Chorostkowa. — Torczyński J. do Soposzyna, Torosiewicz M do Połtwi, hr. Miączyński J. do Rosyi, Smoleński J. do Kruszelnicy, Jarewski J. do Polski, Pajgert A. do Krywenki, Czihak J. do Jass, Łodyński H. do Milatyna. — Obertyński L. do Leszczkowa, Junga M. do Miękisza, Borkowski A. do Płotyczy, Osmólski W. do Góry, Papara H. do Zubowmostów, Ciecharzewski K. do Olejowa, Wojczyński A. do Tuligłów.

INSERATY.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.